

POR VUESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

DĄBROWSZCZAK

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISPANSKIEJ

Numer 52

15 listopada 1937

7-MY LISTOPADA

7-mego listopada przypada pierwsza rocznica walk o Madryt i wnocześnie 20-ta rocznica istnienia Z. S. R. R., państwa robotników i chłopów.

Rok temu 7-go listopada przeaszerowały przez szerokie ulice Madrytu oddziały milicji zwiazowych, komunistyczny V pulk kolumna Durutti i pierwsze na emi hiszpanskiej oddziały miednarodowe. Rok temu ruszyły przez ulice Madrytu długie kolumny robotników, starców, kobiet i dzieci z kilofami i młotami w rękach, by wznieść szanse obronne wokół stolicy, szanse, o które nie później rozbila zmotoryzowana, doskonale wycwiczona armia najemników Hitlera i Mussoliniego.

Z frontu nadchodziły coraz gorsze wieści. Na północy padł un i San Sebastian, na południu nęły we krwi ulice Badajozu. Na adryckim froncie wróg brał ię za wsia, pozycje za pozycja. zły na Madryt chmary Maurów, ywizje włoskie, zdradzieckie oddziały dawnej armii hiszpanskiej alangistów i Tercio.

Prasa faszystowska, glosniki radiowe donosiły codzien o upadku Madrytu, podając wzruszające opisy "entuzjastycznego" przyjeia, jakie zgotowała ludność stolicy "oswobodzicielowi" Franco.

Armji Hitlera i Mussoliniego, andom najemników marokanskich, zdradzieckim generalom odpowiedzial lud Madrytu krótkim, ecz mocnym "No pasaran!", hasłem, które daleko przeszło poza granice Hiszpanji, hasłem, które amienilo sie na zew bojowy wszystkich ludów w walce z faszyzmem. Robotnicy Madrytu potanwili chochy gołymi rekoma

Droga do miasteczka uniwersyteckiego, do parku królewskiego Casa del Campo szły coraz nowe oddziały. Jak w dniach lipcowych rzucali prace robotnicy, murarze rzucali kielnie, by z karabinem w ręku stanąć w karnym szeregu

wi, którzy ruszali na barykady nadryckie, nie oglądając nigdy przedtym karabinów.

*

Nad Madrytem latały wraz samoloty, siejące śmierć i zniszcze-

ludzie wszystkich partij, złączeni jednym "No pasaran".

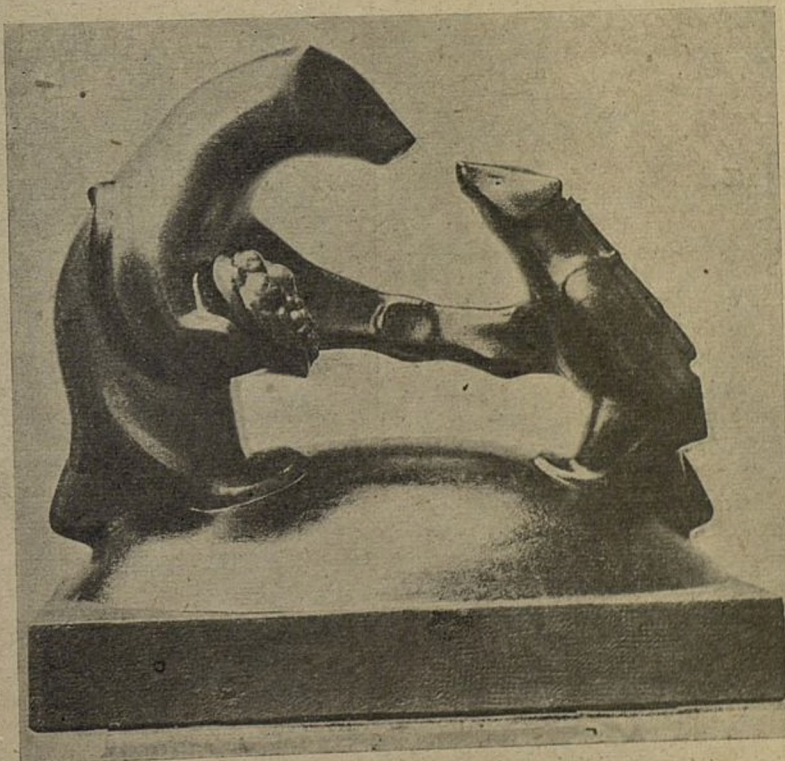
O walkach w te dni listopada pisze general Miaja: "Zolnierze pokazali, jak trzeba bronic rzeczy, które sie kocha." Hiszpanie kochają swój bohaterski Madryt, ochotnicy miedzynarodowi kochają te ziemie i lud, który nauczył świat zbrojnej walki z faszyzmem.

Towarzysze z batalionu Dabrowskiego, z kompanji polskiej w batalionie im. Taelmana opowiadaja:

"Miedzy atakiem pod Los Angeles, a walka na Casa del Campo, jedyna wolna noc wykorzystaliśmy na nauke. Towarzysze uczyli ladować i rozladowywać karabiny", pisze towarzysz Kowacek, pierwszy dowódca bylej kompanji polskiej w batalionie im. Thaelmana. O walkach Dabrowszczaków pod Madrytem pisze towarzysz Ziolkowski, komisarz polityczny batalionu Dabrowskiego: "Trudno zrozumiec, jak to bylo mozliwe, ale nie odstepowalismy ani o pół kroku z zajetych pozycji w ciagu 8 dni i nocy."

Trudno zrozumiec, jak lud madrycki obronil miasto. Dnia 7-go listopada stworzył nowa ere walki. Dzis uplywa rok od tych bohaterskich, pełnych tragizmu dni i dzis atakujemy my.

Z luznych oddziałów milicji, kolejarzy, czy metalowców z batalionów socjalistycznych, republikanskich, anarchistycznych i komunistycznych powstała armia jednolita, sluchajaca jednych rozkazow, armia, umiejaca nie tylko bronic pozycji, ale zdobywać twierdze, Armia która wierna hasłu ogólnu — ludowemu "pasaremos" — przejdzie i zwyciezy.



Niedzwiedz jest herbem Madrytu. Rzeźba ta: OSO MADRILEÑO A OSO RUSO (Niedzwiedz madrycki niedzwiedziowi rosyjskiemu) jest szczerym i pięknym wyrazem wdzięczności, jaka żywi lud hiszpanski dla ludów wielkiego Kraju Radzieckiego.

obronców Madrytu, Hiszpanji, Wolności całego świata. Kelnerzy i fryzjerzy zamieniali białe fartuchy na zielone bluzy żołnierskie. Lud Madrytu ruszał na front, a z nim ci pierwsi, których przysilali bracia z Polski, Niemiec, Francji, Włoch. Bataliony Edgara Andrée, Dabrowskiego, Commune de Paris, Garibaldi. Bojownicy z pod Irunu, Talavery, Mallorki, no-

nie na poddaszach Puerta del Sol i w domach Cuatro Caminos.

7-go listopada zalopotaly pierwszy raz nad miastem skrzydła awiacji republikanskiej, pod niebo wzbijały sie jasne obłoczki pierwszych dział baterji antylotniczej. Ulicami szli źle uzbrojeni, niewycwiczeni, głodni często, ale pełni entuzjazmu, gotowi na śmierć,



7-go listopada siegnęły po władzę ludy dawnego imperium rosyjskiego. 20 lat temu szturmowali robotnicy Piotrogradu Pałac Zimowy. Przykład Czerwonego października, bohaterskiej walki ludów Rosji, które po latach walki z armiami 14-tu państw zbudowały na szóstą część kuli ziemskiej kraj chleba, pokoju i

wolności — świecił ludom całego świata. Konsekwentna polityka Z. S. R. R., broniącego pokoju świata, wzbudza podziw i uwielbienie.

Lud Madrytu oddaje hołd i czesc panstwu Lenina i Stalina. Hiszpania Ludowa pamietaj potezny glos Z. S. R. R. wtedy, gdy panstwa demokracji zachodnio-europejskie.

jskiej haniebnym układem o nie-
interwencji sprzedały niepodległa
Hiszpanie.

Kobiety Hiszpanji potrafiła ocenić bohaterstwo marynarzy sowieckich którzy przybijali do podminowanych brzegów Bilbao, by przywieść żywność głodującym dzieciom.

Matki hiszpańskie wdzięczne są wielkiemu narodowi sowieckiemu za przyjęcie dzieci Hiszpanji i umieszczenie ich we wzorowych domach dziecięcych na słonecznym Krymie zdalą od huku armat i morderczy.

Swieto Z. S. R. R. jest swietem
ludu Hiszpanji.

“Bez pomocy Rosji Republika przestałaby istnieć; czujemy dozgonną wdzięczność dla Z. S. R. R.”, brzmi słowa Martineza Barrio, przewodniczącego parlamentu hiszpańskiego, przywódcy najbardziej umiarkowanej partii frontu ludowego “Union Republicana”. To nie są tylko słowa przemówienia okolicznościowego — to samo czuje i myśli cały lud hiszpański. To są

mo myśli i czuje cały lud hiszpański. To samo czuje Madryt, który w święto Z. S. R. R. udzielił swoje poranne odpočinęctwo. Lud hiszpański wyraża wdzięczność do Z. S. R. R., nie tylko wdzięczność. Przy najdemokratyczniejszego państwa na ziemi świeci Republika hiszpańska. Lud Hiszpanii jest dumny z przyjaźni potężnego Z. S. R. R. i chce być godny nadawać przyjaźni. Transparenty na ulicach Madrytu mówią to, co wszyscy myślimy, i co czujemy wszyscy. „Najlepiej wyrazimy swą wdzięczność Związkom Radzieckim, najlepiej uwiecznimy jego rocznice, budując Jedność, niezbędną dla wygrania wojny.

Tak, jak zjednoczyliśmy się w święcenia rocznicy Z. S. R. R., silni i zjednoczeni walczyć będziemy dalej, by wygrać i zwyciężyć. Jak wygrał i zwyciężył lud w przeszłości, walczyć w ciągu lat stokrotnie cięższych warunkach, my dzisiaj.

Józef Sulins

WIA DOMOSCI Z POLSKI

Walka z heca antysemitka w Polsce

Z Polski donosza o zaprowadzeniu t. zw. "ghetta lawkowego" na wyższych uczelniach. Rektoraty uniwersytetów zabroniły Żydom siedzieć na tych samych ławkach, na których siedzą studenci Polacy. Dla żydowskich akademików wyznaczono specjalne miejsca.

Zarządzenie to, przypominające barbarzyńskie prawa średnio-wiecznego ghetta, spotkało się z falą protestu postępowej części społeczeństwa polskiego i mas żydowskich.

Studenci żydowscy ogłosili strajk, z którym solidaryzowała się również poważna część polskich akademików.

Caly szereg profesorów wystapil przeciw temu zarzadzeniu: profesor Michalowicz, docent Rajchman, rektor uniwersytetu lwowskiego Kulczynski. 50 profesorow wystapilo przeciw antysemitycznej polityce rządu i władz uniwersyteckich. Z walka mlodziemy akademickiej solidaryzowali sie robotnicy, rzemieślnicy, kupcy zydowscy. W całej Polsce wybuchl strajk, który poparli polscy robotnicy całego szereg fabryk. Strajkowali fabryki Białego stoku i Częstochowy. O przebiegu strajku w Warszawie pis-

ze korespondent paryskiej "Naję Presse", że od godziny 8-ej do 12-tej w południe w dniu 19-go października zamknięte były wszystkie sklepy żydowskie, fabryki i warsztaty w całej Polsce, We Lwowie i Czestochowie strajkował szereg fabryk, zatrudniających polskich robotników. Tłumy ludzi grupowały się na ulicach miast. Na całym szeregu wieców występowali wspólnie przedstawiciele organizacji żydowskich i polskiego ruchu robotniczego. Oddziały policji, poparte znazymi w całym kraju opryszkami ze szkoły policyjnej w Goledzinowie rozpedzały coraz to gestsze tłumy, zalewające chodniki i jezdnie dzielnic żydowskich. Policja bila przechodniów w bestjalcki sposób, aresztując bez powodu dziesiąki i setki ludzi.

Po strajku nastąpiły represje w Warszawie, Łodzi, Wilnie. Naznaczono wysokie kary sklepikarzom i rzemieślnikom za udział w strajku. W Lublinie zostali wydalen z szkoły **wszyscy** uczniowie Żydzi, którzy 19-go października nie przyszli do szkoły.

Antyfaszystowski front mas żydowskich, poparty przez polską demokrację walczy nadal.



Proby zjednoczenia obozu demokratycznego

W Warszawie powstała nowa organizacja Klub Demokratyczny. Organizacja ta skupiła elementy inteligencji polskiej, składające się do niedawna ku lewym grupom sanacyjnym. Na czele tej organizacji staneli profesorowie uniwersytetu, dziennikarze literaci: profesor Michalowicz, Rzymowski, Krahelska i inni.

Na pierwszym organizacyjnym zebraniu byli obecni działacze Stronnictwa Ludowego i P. P. S.

W wywiadze, udzielonym przedstawiicielom prasy jeden z zalozy-
cieli "Klubu Demokratycznego"

profesor Michalowicz oswiada
ze głównym zadaniem nowej
ganizacji jest walka o konsoli
cje lewicy polskiej, walka o de
kracje.

"Klub Demokratyczny" doszł już do porozumienia z P. P. opozycyjnymi legionistami, piaszącymi się wokół t. zw. "L. cy Patriotycznej". Między Klubem Demokratycznym, a Stronnictwem Ludowym nie doszło jeszcze porozumienia; pewne grupy Stronnictwa Ludowego solidaryzują się z planem Klubu Demokratycznego.

DELEGACJA W BARCELONIE

Po długiej podróży przyjechaliśmy do Barcelony. Zebrali się delegaci brygad i batalionów 1-go korpusu, Armii Wschodniej. Zebraliśmy się w koszarach Katala Marxa i stamtąd 3-ma kamionami ruszyliśmy do pierwszej fabryki włókienniczej. Gazety dzień przedtem opublikowały przyjazd z frontu naszej delegacji.

Barcelona jest dziś inna, niż była przedtem. W ostatnich miesiącach zaszły duże zmiany. Już nie widac teraz na ulicach młodych mężczyzn, spacerujących z pannami — poszli na front, aby wywalczyć wolnej Hiszpanii. W fabrykach pozostali starzy, małoletni mężczyźni — oni teraz prowadzą maszynę.

Przez nich właśnie zostaliśmy przyjęci w wszystkich fabrykach, któreśmy odwiedzili z dużym entuzjazmem. Wchodzimy do pierwszej fabryki. Wszyscy porzucają pracę — robi się wiec. Na placu fabrycznym zebrał się personel całej fabryki, składający się przeważnie z kobiet. Przemawiał i nasi chłopcy z dywizji hiszpańskich i także z naszej 45-tej dywizji międzynarodowej. Mówcy przedstawili im nasze ciężkie warunki na froncie, i to, jak nam potrzeba jest do szybkiego zwycięstwa współpraca z tyłami i jednosc antyfaszystowska.

Kobiety się popłakały i przyrzekały nam zrobić wszystko, aby chłopcy na froncie nie cierpieli głodu, i przyrzekały nam złączyć się pod jednym sztandarem antyfaszystowskim i mieć tylko jeden cel wspólny: pokonać faszystów!

Następnie puszczono w ruch fabrykę. Robotnicy i robotnice zapaliły swoje miejsca, a myśmy obejrzeli całą fabrykę i jej produkcję. Po wizycie opuszczono maszynę a kilka minut i nastąpiło serdeczne pożegnanie.

Ta fabryka wzięła patronat nad 1-tą dywizją. Ze śpiewem, z poniesionymi pieściami, odjechaliśmy do drugiej fabryki.

W drugiej fabryce ten sam widok i ten sam nastrój, a na wiecu nastrój jeszcze lepszy. Przemawiają inni z naszych chłopców. Za naszego dywizję mówi po hiszpańsku P. P. Ku (Z Brygady Dąbrowskiego) i stamtąd przyjeżdża Wiktor, podkreślając zw. "Lel brygad międzynarodowych i przywołując do pamięci o rocznicy. Słuchaczom lży ciekna po twarzach. Kobiety, te które czuły i zrozumiały słowa Wiktora, biorą patronat nad 25-tą dywizją. Oprobowadza nas po fabryce, czestują piwem — czulimy się tam bardzo przyjemnie, czulimy, że łączą nas

wszystkich jeden cel; walka z wspólnym wrogiem.

Odjechalismy późno, jak od swoich starych znajomych, zegnani przeciagłym: "¡Salud y suerte!" Pobijcie faszystów!

Następnego dnia pojechalismy do fabryki metalurgicznej, gdzie wyrabiają pociski artyleryjskie. Pracują sami mężczyźni starzy i

małoletni. Robimy miting w środku fabryki. Maszyna służy za trybunę, mówią nasi chłopcy i komisarze. Za naszą dywizję mówi Polak Stefan, kawalerzysta. Tłumaczy Wiktor. Rozumieją nas i to, że trzeba jednosci, i że trzeba oczyścić tyły od piętej kolumny, aby przedkro zwyciężyć. Pracownicy fabryki biorą patronat nad naszą



Front Ludowy Madrytu wręczył Brygadam Międzynarodowym sztandary. Na zdjęciu sztandary Brygady Dąbrowskiego i Garibaldi'ego.

CHLOPI BIALORUSCY POZDRAWIAJĄ DĄBROWSZCZAKÓW

Za pośrednictwem hiszpańskiego poselstwa w Warszawie przysłali chłopcy białoruscy następujące listy

Ot imieni bielaruskich sielan Indurskaho raiona szlom wam bracki sielanski przywiet. My z wielkaję gordasciu odczuwaję szto naszymy bratę polaki, bielarusy i ukraincy jaulajutca lepszymi barcami za naszuję i waszuję wolność, na dalokom iszpańskim froncie i wierym w blisku pobjędu nad faszystom swaję silę my starajęmsz dapamaheczy wam bratom wsiemi silami z czasu na-

padu faszystowskich najmitau na prawawity ispański urad. My sielanie z wielkim niecierpieniem zdżom zgniecenia faszystau.

Za rozumiejucy etę szto pobjęda nad faszystom i w Iszpanji budie naczatkam pobjędy nad faszystom i na colom swiecie.

Skladaję haraczy przywiet sielania Indurskaha raionu u liku 82 czalawieki.

Lipien 1937 rok.

Drodzy towarzysze!

My chłopcy białoruscy pow. Wolkowskiego, będąc tu w tej głuchej prowincji podbitej ziemi, gdzie szaleje terror policyjno-defensywny, gdzie niszczy się wszelki ruch demokratyczno-wyzwolenczy, gdzie nawet nie wolno słuchać zbiorowo radia, mało wiemy o was i o waszych bohaterstwach, wiemy tylko tyle, że jesteście, walczycie i odniesiecie zwycięstwo.

Dumni jesteśmy z was drodzy towarzysze, Niejeden z nas chciał-

by być tam razem z Wami, z bronią w ręku biec się z faszystowskim najazdem, bronić wolności ludu Hiszpańskiego a zarazem wolności całej kasy robotniczej.

Jesteśmy pewni, że skoro wam przypadło w udziale walczyć przeciwko krwawym bandom międzynarodowego faszystu, spełnicie pokładana w was nadzieja. Cały świat pracy jest z wami. Z zapa-tym oddechem czytamy, wiadomości — niestety bardzo szczupło—

dywizja. Po serdecznym pożegnaniu odjeżdżamy do kartelu, koszar ażeby po obiedzie odwiedzić inną fabrykę.

To znowu fabryka włókiennicza. Pracuje około 3.000 dziewcząt. Znowu odbywamy miting i wizytujemy fabrykę. Odbieramy takie same przyrzeczenia jednosci i współpracy. Obejrzenie jednej tylko części fabryki zajęła nam całe popołudnie. Po pożegnaniu jedziemy na zapowiadany miting na sali "Olimpia". Zebrali się przeszło 7 tysięcy ludzi ze wszystkich organizacji, jakie tylko istnieją.

Przemawiają komisarze polityczni i komendanci, żołnierze i delegacje organizacji. Odkaskom niema końca. Wszystkich łączy jeden cel, jedno hasło: Pobij faszystów!

W imieniu 45-tej dywizji mówi Wiktor. Sala trzęsie się od oklasków: ładnie mówił, aż serce rosło. Na sali grzmi: Niech żyja międzynarodowcy!

Po mitingu przedstawiciele organizacji urządzają przyjęcie. Idziemy wszyscy. Dobra kolacja przeciągnęła się do późnej nocy. Tam została przypieczetowana jednosc i współpraca frontu z tyłami.

Następnego dnia złożyliśmy hold naszym towarzyszom, którzy zginęli z ran, odniesionych na froncie Huesca. Spoczywają na cmentarzu w Barcelonie, gdzie zanieśliśmy wieniec.

Wyjeżdżając, czytaliśmy to wszyscy, że zostawiamy w aBreeonie naszych przyjaciół, którzy razem z nami będą walczyć i tępić pięta kolumę, która się stara nam szkodzić. A razem złączeni — pobijemy wkrótce faszystów.

"¡Viva la República española!"

Niech żyje jednolity front antyfaszystowski!

FRANEK KSIEZARCZYK
Batallion Dąbrowskiego.

O waszych podziwu godnych i śmiałych wyprawach. Każde wasze zwycięstwo witamy: "Niech żyje" i winszujemy sobie nawzajem, albowiem wiemy, że w waszym zwycięstwie nasza nadzieja. Wszyscy razem chóralnie zasylamy wam jaknajserdeczniejsze pozdrowienia i z całego serca życzymy dalszych sukcesów. Niech nie zabraknie wam siły i odwagi dla zadania śmiertelnego ciosu dzieckiej bestji faszystowskiej. Mocno, mocno sciskamy wasze robotnicze dłonie, tak jak wy sciskacie swoje karabiny, idąc do ataku.

CZESŁ DĄBROWSZCZAKI
Wolkowszczyzna, dnia 22/VIII/37r.

Niedaleko Brihuegi w bok od Guadalajary leżeli Dabrowszczacy. Tam, na tych pamiętnych dla nas i Mussoliniego polach ze Stefem zostalismy wcieleni do czwartej kompanji.

W nizinie, w oliwkach rozlozily sie nasze maszynki. Bylismy swiezymi "kuomiotczykami" i jak zwykle bywa, stare wygi frontowe patrzyli na nas jak na intruzow. Nie dlugo to trwalo.

Pierwszy marsz w pelnym rynsztunku przez piekny gorzysty teren nad Tajo.

Stefek mial duze buty, niciane skarpetki i nogi nie przyzwyczajone do dlugich wedrowek.

Po siódmym kilometrze porobily sie pecherze, na dziesiątym napiełek do krwi otarty.

Za nami jechal bagaż batalionu. Kuchnia, ambulanś doktora, małe kamionetki intendencji.

Zapakuj sie na kuchnie.

—Ladny przykład dalbym innym!

Ten malo znaczący fakt — to cały Stef.

Kanadyjczyk na ostatnim miejscu stawial swoje osobiste sprawy, w cieniu usuwal swoje "ja".

O dalekiej, drogiej Ojczyźnie, o Kanadzie, o domu, o towarzyszach mowil niby o czemś odległym o czemś co bylo, co nalezy zapomniec na chwile — odlozyc na lepsze czasy i nie marnowac na to energii tu tak potrzebnej.

Pierwszy atak — Huesca.

Po dziewięciu miesiacach martwoty na froncie aragonskim, po dlugich dziewięciu miesiacach walk na Casa del Campo, Jaramy, Guadalajary — Brygada Dabrowskiego z rana 13 lipca smialym wypadem na Chimillas "ożywia" te ciszze zyciem najlepszych synow Polski, Francji i Belgji.

Stef jest w tym ataku.

Po calodziennych utarczkach, wieczorem spotykamy sie w okopach.

—No i jak bylo...?

—Przed wyruszeniem, myslalem ze starym nie podolam, ale w polu...

Stef wtedy wrocil z dwoma towarzyszami i maszynka. Pod gradem wrzanych kul przyciagneli ka-

rabin, pamiętając, ze bron te dalim Lud.

W pierwszej ofensywie na Centralnym froncie, Stef jest ranny. Pod Villanueva de la Cañada odpryski granatu lekko rania twarz. Po piętnastu dniach pobytu w szpitalu wraca do kompanji.

Za doświadczenie zdobyte w bojach, za miłość towarzyszy w kompanji i batalionie — zostaje mianowany Komisarzem Politycznym czwartej kompanji.

Stef jest urodzonym komisarzem.

Młody i energiczny dba o kulo-mioty. O towarzyszy dba, jak o młodsze dzieci. Jezeli chodzi o miejsce w kamionach, w pociągu, o koce, buty, papierosy — Kanadyjczyk dla "swoich" z pod ziemi wyciągnie i da.

Przychodzi nowa ofensywa.

Znowu front aragonski — Saragossa.

Sto kilkanascie lat temu na tych wapiennych, cementarna martwota

zbiegających wzgórzach, nad brzegiem zoltego Ebro — przy ognisku moze marzyl wiarus z napoleonskiej armji o równinach nadwislanskich, moze wsluchiwal sie w szum wzburzonego Bałtyku i piesz wicheru domniatrzańskich i teskny spiew sandomierskich zniwiarzy.

Moze w snach tych widzial schludne wiejskie chatynki i szczesliwe matki opowiadające najmłodszym... jak to dawniej... jasnie pan, jej ojcu jasniepanska reka wybijał jego chamskie zęby a teraz patrz... synku!

Nie doczekal sie jednak...

Jak w roku 1919 jego wnuków oszukano go wtedy. Dzisiaj Stefkowie błedy dziada naprawiac musza...

Sto kilkanascie lat temu w murach Saragossy general Palafox z ludem bronil Saragossy przed najeźdźcą Korsykańina — teraz batalion polski — im. tego samego generala, zdobywac ja bedzie broniac przed kultura III Rzeszy rodzima Targowica, przed wielka miłością Duce do cudzych ziem.

LIST Z KANADY

Wyjatkami z listu tow. Kurbańa z Winnipeg (Kanada) do tow. Demianczuka, z komp. Warynskiego (bat. Palafoxa). Obaj towarzysze pracowali w Klubie Maxima Gorkiego w Winnipeg.

"Nie mozesz sobie wyobrazic, jak my tu sie cieszymy, ze nasi chłopcy maja dobre imię w armii. Winszuję ci, towarzyszu z powodu twojego awansu na stanowisko politycznego komisarza. Tak, jak ty, tak i wszyscy towarzysze, znajdujący sie w Hiszpanji sa dumą naszej organizacji. My jesteśmy dumni z Was, towarzysze i jesteśmy szczesliwi, se wy tak dobrze spełniacie swoje obowiązki. Wy walczycie, ale my ze swojej strony nie zapominamy o was. Nasza organizacja stoi na pierwszym miejscu w niesieniu pomocy ludowi

Hiszpanii. Ze wszystkich kranców Kanady przychodzą pieniądze. W czasie objazdu doktora B. nasza organizacja dała okolo 1.200 dolarów na ruchomy ambulans. Doktor B. obiecywał nam, ze zorganizuje ambulans imienia naszej organizacji. Mam nadzieję, ze niedlugo nasi towarzysze zobaczą w Hiszpanii ten ambulans. Auta już kupiliśmy i posłaliśmy.

... Nie martwcie sie, towarzysze. Bedziemy robili wszystko możliwe, zeby wam, a tym samym ludowi hiszpańskiemu okazac jaknajwiększą pomoc.

... Przyjmij pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia. Oddaj pozdrowienia towarzyssom, którzy są z toba razem, i naszym Maksimowcom. Dobrzeby bylo, gdybyś mógł umiescic w DABROWSKIZAKU pozdrowienia dla wszystkich naszych towarzyszy."

O tym wszystkim dobrze Stef — ale Kanadyjczyk nie m...

W błada noc księżyca przed...

Na trwogę, na alarm za...

Oni szli. Przed sobą mieli je...

"U bram Saragossy — leze...

Dolinami, staranie unika...

Janek wysłany jako łącznik...

Trzeba isc samemu...

Od tego czy oni otrzymają...

Stef lekko sie schyla wpr...

Kule szybciej pedza. Jedna...

O jak dobrze!

W gore podnosi głowę, p...

Podnosi sie Kanadyjczyk...

Tak zginął na polach Sar...

A Ty Matko czytając to s...

Pazdziernik 1937r. Arago...

BOGDAN ZOŁ...

NA PATROLCE

Było to w szacie czerwcowej naszej ofensywy na Brunete.

Pewnego dnia obudziłem się bardzo wczesnie rano. To ostrą muzyką karabinów maszynowych, przeplatana bebnieniem artylerii ciężkiej nie dala mi spać. Przy kawie dowiedzieliśmy się, że nasze wojska przypuściły atak na pobliską wioskę, i że zabrali już tę wioskę. Faszystyci zaś, nie chcąc stracić tak ważnego punktu strategicznego — zaczęli kontratakować.

Nasz batalion, stojąc w rezerwie, postanowił wysłać silną patrolkę z karabinem maszynowym dla zbadania terenu i sytuacji na pozycji.

Do plutonu piechoty został przeznaczony nasz 5-ty C. K. M. — cała obsługa, składająca się z 12 ludzi. Po kilku minutach w pełnym uzbrojeniu ze skrzynkami amunicji w rekach zaczęliśmy naszą mozolną podróż do tej wioski, oddalonej o 5 kilometrów od miejsca postoju.

Nasi infanterzyści nie mając takiego ciężaru, jak C. K. M. — isci oddalili się od nas bardzo szybko. My zaś, mając do przejścia około 2-ch kilometrów drogi wawozami i po piaskach, zmuszeni byliśmy zostać w tyle, przechodząc tę drogę powoli i ze spoczynkami. Po upływie godziny wydostaliśmy się z wawozu i złożyliśmy maszynkę. Myśleliśmy, że odbedziemy jeszcze podróży o wiele przedziej, ale przeliczyliśmy się bardzo.

Faszystyci, przypuszczając kontratak na wioskę, próbowali wszelkimi sposobami, jakie mieli do dyspozycji nie dopuścić nikogo do wioski. Gdy tylko pojawiliśmy się na równinie za wawozem, już zjawili się na horyzoncie osiem aparatów pocigowych typu włoskiego. Byliśmy pewni, że one nam nie zrobią żadnego szkody, więc postanowiliśmy szukać kryjówek. Wawóz ten, który przeklinaliśmy przed chwilą, wydawał się teraz niebem w porównaniu do czystego pola. Zaraz też w zorganizowany sposób powróciliśmy do wawozu. Faszystyci, widząc nasz zamiar, otworzyli ogień z karabinów maszynowych, z wysoka i z daleka — ale my szczęśliwie wyskoczyliśmy za brzeg głębokiego rowu koło wawozu. Faszystyci jednak nie zrezygnowali z poscigu, chcieli koniecznie nas zniszczyć. Aparaty zaczęły latać wokół i opuszczać się ze wszystkich stron, sieć kulami głęboki rów, wyzłobiony przez wodę, który był naszym schronieniem tuż obok głębokiego wawozu. Było tu trochę dla nas

niebezpiecznie. Musieliśmy śledzić pilnie na wszystkie strony i za każdym opuszczeniem się aparatu ku nam musieliśmy zmieniać pozycję do tej strony brzegu, do której leciał aparat. Tak spędziliśmy około 15 minut, grając w ciuciubabkę z awiacją faszystowską. Ale chętnie zakończyliśmy tę grę, gdy awiacja, nie widząc rezultatu — oddaliła się.



Jency wzięci pod Villanueva de la Cañada

Znowu podjęliśmy naszą niedokonczoną podróż. Zabezpieczeni wzgórzem od pozycji faszystowskiej, posuwaliśmy się na przestrzeni około 2-ch kilometrów po czystym polu ku wiosce. Myśleliśmy, że faszystyci całkiem zapomnieli o nas, ale stało się wprost przeciwnie. Musieliśmy przechodzić dolinę i mały wawóz, a na ten teren właśnie faszystyci mieli dobrą obserwację z dalekiego pagórka. Faszystyci wówczas ostrzeliwali szosę, przez którą wjeżdżały do wioski małe auta. Zdawało nam się, że zając ostrzeliwaniem szosy nie będą zważać na małą grupkę ludzi w dolinie, ale faszystyci byli innego zdania. Mając kilka baterii do swojej dyspozycji, otworzyli ostry ogień z trzech dział. Pociski zaczęły spadać wokół nas, wybuchając z wielkim hukiem i zarzucając nas kamieniami. Miedzy nami zaczął się wielki ruch, rozciągnęliśmy się jeden od drugiego o 10 metrów i szybkim krokiem pedziliśmy ku brzegowi pola, który leżał na wysokości około 4-ch stóp.

Podróż do tej szkarpy wykonaliśmy w ciągu kilku minut, ale po przebyciu tych paruśmetrów, byliśmy bardzo wyczerpani tak, że zmuszeni byliśmy pozostać na miejscu kilkanaście minut dla wypoczynku. Mając brzeg przed sobą, nie mogliśmy już obserwować, ale dla bezpieczeństwa rozciągnęliśmy się co kilka metrów jeden od drugiego. Faszystyci jednak nie zaprzestali strzelaniny, ale nawet z większą dokładnością zaczę-

li biec w pobliżu brzegu. Każdy z nas przygłnął do brzegu i wsłuchiwał się w każdy świst. Ale po kilku minutach przekonaliśmy się, że jesteśmy w niebezpiecznym miejscu, i że tylko szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należało, że nas faszystyci nie wybili, i postanowiliśmy zmykać na schyłkę poza szkarpe. Zaraz zaczęliśmy posuwać się naprzód, i po paru minu-

tych nikogo w pobliżu, domysliłem się, że tu musi być niezdrowo i podwójnie szybko zacząłem iść w kierunku tego brzegu wioski, skąd szły strzały.

Na granicy wioski zobaczyłem towarzyszy z piechoty, powracających. Zdała widać było na kilkadziesiąt metrów od wioski nasze okopy i wojska, ostrzeliwujące faszystów. Przywódca patrolki oświadczył mi przy spotkaniu, że faszystyci w ataku ponieśli duże straty i przestali atakować, a nasi mają dość siły, aby się bronić, więc powróciłem do towarzyszy na końcu wioski i poczelismy wracać znów na stare miejsce.

Powrotną drogę odbyliśmy o wiele przedziej i bezpieczniej, gdyż, znając teren, lepiej chowaliśmy się za pagórkami. Tylko raz faszystyci puscili na nas parę pocisków, kiedy byliśmy w dolinie, ale my szybko posunęliśmy się naprzód za wzgórze.

Ten długi wawóz znów wyczerpał nas ostatecznie. Przybyliśmy na miejsce postoju spragnieni, głodni i zmęczeni.

Zaraz zjedliśmy kolację, popiliśmy herbaty i poszli na zasłużony dobrze spoczynek, obojętni na to, co nas czeka na drugi dzień.

Tej nocy nocne raidy Junkrów nie zdołały przerwać nam smacznego snu.

STEFAN KOZŁOWSKI
IV kompania C. K. M.-ów,
batalion Dąbrowskiego.



Pierwsze pytanie, kiedy nadchodził awiacja: Nasza czy ich?

JAK ZYJA GÓRNIC

Stare są tradycje górnictwa w dawnej Rosji. Od wieków wydobywano tu węgiel, żelazo, złoto. Od długich dziesiątków lat najpiękniejsze tradycje rewolucyjnej ludów imperium carskiego były związane z ciężką, twardą, niebezpieczną pracą górnika. Były to kopalnie rudy żelaznej na Uralu i kopalnie złota na Syberii, gdzie bohaterzy powstan narodowych, bohaterzy wielkich ruchów wolnościowych od dekabrystów aż do bojowników 1905 r. przygotowywali kres panowaniu caratu. W tych to kopalniach śpiewali przymusowi "górnicy"—wiesniowie:

*W minach kruszec kując młotem
Pomyśle ta mina szara
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.*

Były to kopalnie Zagłębia Donieckiego, były to pola naftowe Baku — poraż pierwszy w historii zajął tam nazwisko późniejszego wodza ludów Z. S. R. R. Stalina — były to kopalnie Kriwoj Rogu, gdzie górnicy walczyli nie tylko z groźnymi żywiołami podziemi, ale gdzie toczyły się najzaciętsze boje z fabrykantami i właścicielami kopalni, gdzie wykrywano świadomość rewolucyjną, gdzie wraz z węglem i żelazem stwarzano tę moc, która zniszczyła carat.

CHLEB - WĘGIEL

Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy wojny, przez którą chcieli burżuazje rosyjska i obce zgnieść rodzące się państwo proletariackie — kiedy na organizacyjnym zebraniu górników całego państwa rzucił Lenin słowa:

"Węgiel jest prawdziwym chlebem dla przemysłu. Bez tego chleba nie może się przemysł ruszyć. Bez tego chleba nie można odbudować transportu... Aby ocalić władzę radziecką, musi się natychmiast dać chleb przemysłowi t. j. węgiel."

Górnicy radzieccy podjęli to wezwanie. Ci górnicy, którzy swymi bohaterskimi walkami przyczynili się do obalenia caratu, którzy wydarli kopalnie pasożytniczym dotychczasowym właścicielom, okazali się godni swej wielkiej przeszłości. Zrujnowane zupełnie przez wojnę i sabotaż kopalnie węgla, które, przed wojną dawały przeszło 27 milionów ton doprowadzili do porządku. W roku 1921. z trudem wydobywano zaledwie 6 milionów ton. Ale już w r. 1927. wydobyte przekroczyło o milion ton produkcję przed-

wojenną. U końca drugiej pięcioletki w r. 1932. wydobyte wyniosło już 64,3 milionów ton a składa się na nie nie tylko produkcja Zagłębia Donieckiego. W rekordowym tempie pracują kopalnie okręgu moskiewskiego, które powiększają swą produkcję niemal 9-ciokrotnie a kopalnie Kuzniecka 8-miokrotnie, powstają nowe okręgi, jak w Karaganda, na Sachalinie itp.

Górnicy radzieccy dostarczyli socjalistycznemu przemysłowi potrzebny mu chleb-węgiel!

SKARBY MINERALNE

Nowe państwo radzieckie przystąpiło do do olbrzymiej pracy poznania skarbów mineralnych własnej ziemi. Odkrycia uczonych radzieckich stanowiły prawdziwą niespodziankę. Zbadali oni zapasy węgla kamiennego i oszacowali je na 1600 miliardów ton. (Za czasów carskich wskutek braku środków naukowych mogli uczęni stwierdzić tylko 230 miliardów ton.) Odkryto nowe złoża w Zagłębiu Donieckim i Kuznieckim, w Karaganda na Uralu i Syberii. Młodzi uczeni radzieccy zbadali zapasy rudy żelaznej i stwierdzili 260 miliardów ton, co stanowi więcej niż połowę zapasu światowego.

Prace badawcze wykazały istnienie skarbów mineralnych za czasów caratu zupełnie nieznanych. Odkryto przede wszystkim potężne złoża soli potasowych które już dzisiaj zasilają rolnictwo radzieckie. Związek Radziecki wysuwa się systematycznie na jedno z pierwszych miejsc w dziedzinie produkcji manganu, miedzi, ołowiu, azbestu, apatytów (mineralu, z którego się wyrabia ważne dla rolnictwa sole fosforowe). Imponujący jest rozmach przemysłu złota i platyny.

Za czasów caratu istniało tylko jedno poważne centrum naftowe w Baku, dzisiaj wreszcie praca w nowych okręgach w Grozynie, Emba i innych.

Te gigantyczne zasoby mineralne odkryła nauka radziecka dla górnictwa tylko dzięki temu, że w państwie socjalistycznym służy ona wyłącznie prawdzie i dobru ludów a nie interesom jakichś grup kapitalistycznych. W Polsce np. przemysł naftowy znajduje się w reku grup kapitalistycznych, w których interesie wcale nie leży zbyt silny rozwój polskiej produkcji naftowej. Dlatego też sprawa nowych badań pionier-

skich, poszukiwanie nowych złóż jest dzisiejszym warunkiem polskich nieosiągalnym marzeniem.

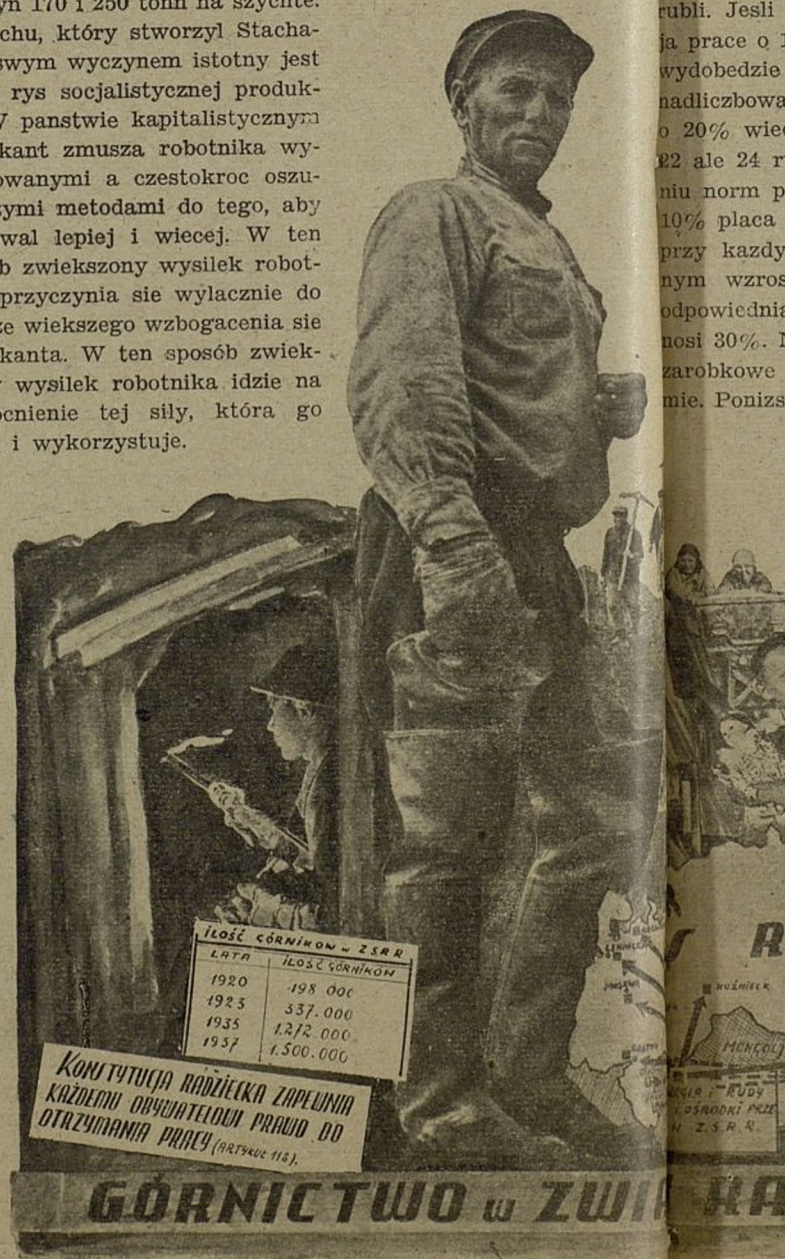
RUCH STACHANOWSKI

Górnictwo radzieckie dało swemu krajowi ten wielki ruch, dzięki któremu całe okręgi górnicze Zagłębia Donieckiego mogły być wypełnić swój plan i wywrzeć wielki wpływ na wszystkie galezie produkcji socjalistycznego społeczeństwa. Ruch stachanowski! Jest to dla górników radzieckich niewątpliwie historyczna data ta noc z 30. na 31. sierpnia 1935, której Aleksiej Stachanow w szesnastogodzinnej szczytce wydobył 102 tonny węgla. Nie chodzi tu zresztą o cyfry. Rekord Stachanowa został już dawno pobity. Nikita Izotow z Zagłębia Donieckiego, który niedawno jeszcze kilofem i rekami wydobywał zaledwie 15 do 20 ton na szczytce, wydobywał przy użyciu maszyn 170 i 250 ton na szczytce. W ruchu, który stworzył Stachanow swym wyczynem istotny jest nowy rys socjalistycznej produkcji. W państwie kapitalistycznym fabrykant zmusza robotnika wykańczającymi metodami do tego, aby pracował lepiej i więcej. W ten sposób zwiększony wysiłek robotnika przyczynia się wyłącznie do jeszcze większego wzbogacenia się fabrykanta. W ten sposób zwiększony wysiłek robotnika idzie na wzmocnienie tej siły, która go gniebi i wykorzystuje.

Robotnik radziecki jest inaczej. Oczywiście jest zainteresowany w tym, aby pracował lepiej i więcej. Zależy mu na tym, aby w ten sposób natychmiast otrzymać swój dobrobyt, bo otrzymuje więcej płacy. Ale co ważniejsze! Pracuje lepiej i intensywniej, aby umocnić aparat państwa socjalistycznego państwa, przyczynia się do szybszego rozwoju fabryk, kopalni, kolei, bedących własnością ludu.

PLACE

Produkcja w Związku Radzieckim jest produkcją planową. Każdy dział przewiduje, jak wiele powinien wyprodukować. Np. plan na 1936. przewidywał wydobyć 160 milionów ton węgla. To nie jest plan, który się rozkłada na odpłatnie okręgi, w okręgach kolejnych kopalni a w kopalniach planuje się ilość węgla, która powinna być przeciętnie wydobyta przez jednego



PRACY RADZIECCY

jest tak. Oczywiście we wszystkich w tych obliczeniach bierze się pod uwagę wyposażenie techniczne kopalni, wydajność warstw węglowych i specjalne warunki terenowe. W ten sposób uzyskuje się normy, które są podstawą dla wynagrodzenia za dokonaną przez danego górnik pracę. Musimy bowiem pamiętać, że w Związku Radzieckim gospodarka jest jeszcze na socjalistycznym etapie rozwoju, na tym etapie rozwoju, który Stalin krótko scharakteryzował "każdy pracuje według swych zdolności, ale dobra otrzymuje nie według swych potrzeb, lecz według pracy, która oddał społeczeństwu".

Stosownie do tego stanu istniejącego w kopalniach (jak i zresztą w innych działach produkcji) t. zw. progresywny system płac. Polega na tym, że za pewien przeciętny wykon np. wydobyte 10 tonn węgla jest naznaczona zasadnicza płaca dla przykładu powiedzmy 20 rubli. Jeśli górnik zwiększy swoją pracę o 10% i zamiast 10 tonn wydobydzie 11 tonn otrzyma za nadliczbową tonne nie o 10% ale o 20% więcej. Otrzyma więc nie 22 ale 24 ruble. Przy przekroczeniu norm produkcyjnych o dalsze 10% płaca podnosi się o 30% a i przy każdym następnym następnym wzroście produkcji o 10% odpowiednia nadwyżka płacy wynosi 30%. Nie dziw że możliwości zarobkowe górników są olbrzymie. Poniższa tabelka charaktery-

zuje wzrost płac górników Zagłębia Donieckiego:

Jezeli płace za rok 1931 przyjmujemy = 100.

1932	113
1933	137
1934	157
1935	220
1936	263
1937	310

zupełnie podobne zjawisko występuje w innych okęgach węglowych. Liczbowy wzrost płac nie charakteryzuje jeszcze dostatecznie wzrostu dobrobytu górnika radzieckiego. Naskutek wzrastającej z szalonym rozmachem produkcji spadają ustawicznie ceny wszystkich artykułów codziennego użytku, co znacznie podnosi realną wartość płac robotnika. Do tego wszystkiego płaca pieniężna nie wyraża wszystkich tych dobrodziejstw, które daje klasie pracującej ustrój socjalistyczny. Górnik radziecki nie ma na karku ani kamieńnika ani kompanii kopalnianej. Czynsz (komorne) wynosi zaledwie 3% płacy. Górnik nie opłaca żadnych podatków gminnych, żadnych ubezpieczeń społecznych. Ze swojej płacy oddaje 3% na koszty mieszkania, 1% na związki zawodowe i niecałe 2% na cele kulturalne. Pozostaje mu 94% płacy, którymi rzeczywiście rozporządza.

A przytem górnik radziecki otrzymuje swą płacę za 6-ciogodzinna szychte. Nie musi patrzeć na to, jak jego młodociany syn schodzi na roboty do podziemi bo młodociani poniżej lat 18 nie mogą być w górnictwie zatrudnieni.

Nie dziw więc, że inaczej kształtuje się życie górnika radzieckiego, aniżeli w Polsce, Francji. Żyje on życiem spokojniejszym, weselej ma nieograniczone moż-

ności kształcenia się (pracuje tylko 6 godzin, a wszystkie szkoły, instytuty, kursy są bezpłatne), nie żyje pod przytłaczającą groźbą utraty zajęcia jak jego bracia z państw kapitalistycznych. Konstytucja jego socjalistycznej ojczyzny gwarantuje mu przecież prawo do pracy! Nie zna on troski o swą starość, bo każdy górnik, który przekroczy 50. rok życia a przepracował 20 lat (z tego 10 lat pod ziemią) ma prawo do pensji.

CHOROBY I WYPADKI

Zawód górnika jest trudny i niebezpieczny. Dwie choroby trapią górników, choroby prawdziwie górnicze: suchoty płuc i reumatyzm. Medycyna burżuazyjna nie chce uznać tych chorób za zawodowe, aby zaoszczędzić kapitalistom wydatków związanych ze zwalczaniem tych chorób. Państwo radzieckie wydało zaś tym strasznym plagom górnika nieubłagana wojnę. Olbrzymim kosztem stworzono "Centralny Ukraiński Instytut Patologii i Higieny Pracy" oraz "Instytut Higieny i Fizjologii Pracy". Pierwszy z tych instytutów poświęcił się zwłaszcza badaniom związanym ze zwalczaniem schorzeń reumatycznych. Stwierdzono, że szczególnie sprzyja zachorowaniom zbyt nagła zmiana temperatur, wilgoć itp. Instytut wypracował przepisy, według których przewidziana jest szybkość włączanego powietrza. Przepisowe jest również bezpłatne dostarczanie butów i ubrań ochronnych dla pracujących w miejscach wilgotnych.

Drugi Instytut poświęcił swe prace badaniom nad wpływem pyłu węglowego i kamiennego na płuca. Badacze stwierdzili, że przez odpowiednie zraszanie powietrza kopalnianego można pozbawić je tak zabójczego dla płuc górników pyłu.

Dzięki tym badaniom, dzięki przepisom wypracowanym przez oba te Instytuty i pilnie przestrzeganim przez zarządy kopalni zmniejszyła się liczba zachorowań od roku 1929 do 1933 w Zagłębiu Donieckim o 28%. Zagłębie Donieckie wykazuje 10,2% zachorowań na suchoty. Jest to najniższa liczba na świecie!

Państwo Radzieckie uznaje reumatyzm i suchoty za choroby zawodowe górnika. Dlatego też górnicy, którzy z powodu tych chorób stają się niezdolni do pracy otrzymują pełną pensję. Górnik jest bardziej niż to może być w

innych zawodach narazony na nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Jeżeli naskutek wypadku dozna okaleczenia otrzymuje rentę bez względu na czas przepracowany.

CZAS PRACY

Na polepszenie się stanu zdrowia górników radzieckich wielki wpływ wywiera fakt szesciogodzinnego dnia pracy. Dla wszystkich pracowników podziemnych. Obowiązuje on również tych, którzy praca wymaga wielkiego napięcia uwagi oraz robotników przy piecach koksowych i destylacji smoly. Tylko ci, którzy pracują nad ziemią mają 7-godzinny dzień pracy. Robotnicy radzieccy pracują 5 dni a szósty dzień jest dniem odpoczynku. Dzięki temu szesciodniowemu tygodniowi pracy górnik radziecki ma więcej dni wolnych od pracy aniżeli jego bracia w państwach kapitalistycznych. W roku maja w ten sposób górnicy (zresztą podobnie, jak wszyscy pracujący w Z. S. R. R.) 70 dni wolnych a oprócz tego urlop, który dla pracujących pod ziemią wynosi 30 dni.

KOPALNIE I SZYBY NALEŻĄ DO NAS!

Dużo wolnego czasu i specjalna troska państwa pozwala górnikowi na kształcenie się. Z całych sił popiera państwo pod do nauki. W krajach kapitalistycznych nawet tych t. zw. demokratycznych górnik ani dziecko górnika nie ma dostępu do uniwersytetów, politechnik, akademii górniczych.

Z koncem pierwszej pięcioletki istniało 45 szkół górniczych i fakultetów robotniczych, w których pobierało naukę 12.000 słuchaczy. W 7 akademiach górniczych studiowało 7000 górników. Wszystkie te liczby wzrastają z dnia na dzień z szybkością trudną do statystycznego ujęcia.

Nie dziw więc, że w kopalniach radzieckich dyrektor, inżynierowie i personal kierownicy — to górnicy, którzy swą pracę wydzwignęli się na te stanowiska. Z dumą też mogą stwierdzić górnicy Związku Radzieckiego: Kopalnie i szyby należą do nas!

Olbrzymie są osiągnięcia górnika w Związku Radzieckim. Ustrój radziecki zapewnia mu pracę, należyte wynagrodzenie, daje należyte opiece na wypadek choroby, zabezpiecza starość, umożliwia mu rozwój kulturalny, kształcenie się. Jednak górnik radziecki nie mo-



ze dziś żyć już w politycznej bez-
trosce! Pokonany i bezsilny jest
dzisiejszy stary wróg-fabrykant i wła-
ściciel kopalni, zniszczona jest zgra-
ja pasożytów żyjąca z pracy robot-
nika, ale Związek Radziecki nie jest
zawieszony w jakimś odludziu.
Znajduje się na tej samej plane-
cie, na której istnieją potęgi, któ-
re się nie pogodziły jeszcze z utra-
tą tak olbrzymiego rynku zbytu,
które boją się socjalistycznego
budownictwa, jako rewolucyjnego
przykładu dla własnego proletari-
atu, które boją się konkurencji
młodego, przężnego przemysłu rad-
zieckiego.

Wróg wystąpił w nowej formie,
jako podpalacz, jako przyczajony
zbrodniarz, jako sabotażysta.
Agentury trockistowskie, wykonu-
jąc ściśle i dokładnie polecenia
swych imperialistyczno-faszysto-
wskich mocodawców rozpoczęły

sabotaż po kopalniach, ażeby spa-
ralizować lub przynajmniej za-
hamować tempo socjalistycznego
budownictwa. Rozpoczęła się se-
ria katastrof, eksplozji na kopal-
niach, masowych zatruc górników
gazami kopalnianymi. Walka z
tymi zbrodniarzami jest szczegó-
lnie trudna, wymaga ona polity-
cznego kierownictwa, politycznej
czujności.

Kierownictwo Związku Radzie-
ckiego, kierownictwo Partii Ko-
munistycznej umiało krajowi ra-
dzieckiemu wytknąć nie tylko dro-
ki wspaniałego rozwoju, lecz rów-
nież umiało zabezpieczyć osiągnię-
te wyniki przed wszystkimi wro-
gami otwartymi i tymi, którzy
się przyczaili i z ukrycia usiłowali
zadąć ciosy wielkiej ojczyźnie mie-
dzynarodowego proletariatu.

M. S.

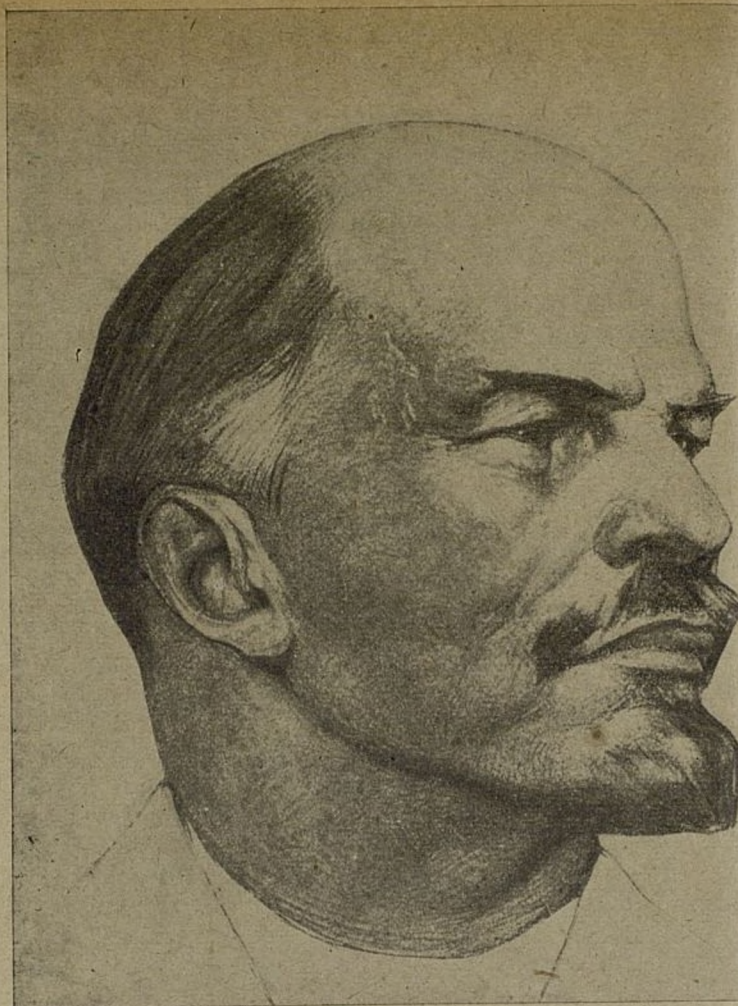
KONSTYTUCJA RADZIECKA

118. art. Każdy obywatel ZSRR ma zapewnione prawo do otrzymania pracy.

119. art. Każdy obywatel ZSRR ma prawo do wypoczynku.

120. art. Każdy obywatel ZSRR ma prawo na materialne zabezpieczenie na starość i wypadek choroby oraz niezdolności do pracy.

121. art. Każdy obywatel ZSRR ma prawo do nauki.



Mózg Rewolucji Październikowej, umysł, który nowe drogi wytyczył ludzkości - Władimir Iłjicz Lenin.

WZROST DOBROBYTU I KULTURY W ZWIAZKU RADZIECKIM

W ciągu drugiej pięcioletki
wiecej niż dwukrotnie wzrosła
produkcja artykułów maso-
wych. Statystyki budżetów do-
mowych wykazują, że spożycie
ubran, bielizny i butów wzrosło
o 89,6% w porównaniu z ro-
kiem 1932. Spożycie tych arty-
kułów wzrasta bezustannie. So-
cjalistyczna gospodarka radzie-
cka odznacza się właśnie be-
zustannym wzrostem spożycia
szerokich warstw. Najlepszym
tego dowodem liczby drugiej
pięcioletki.

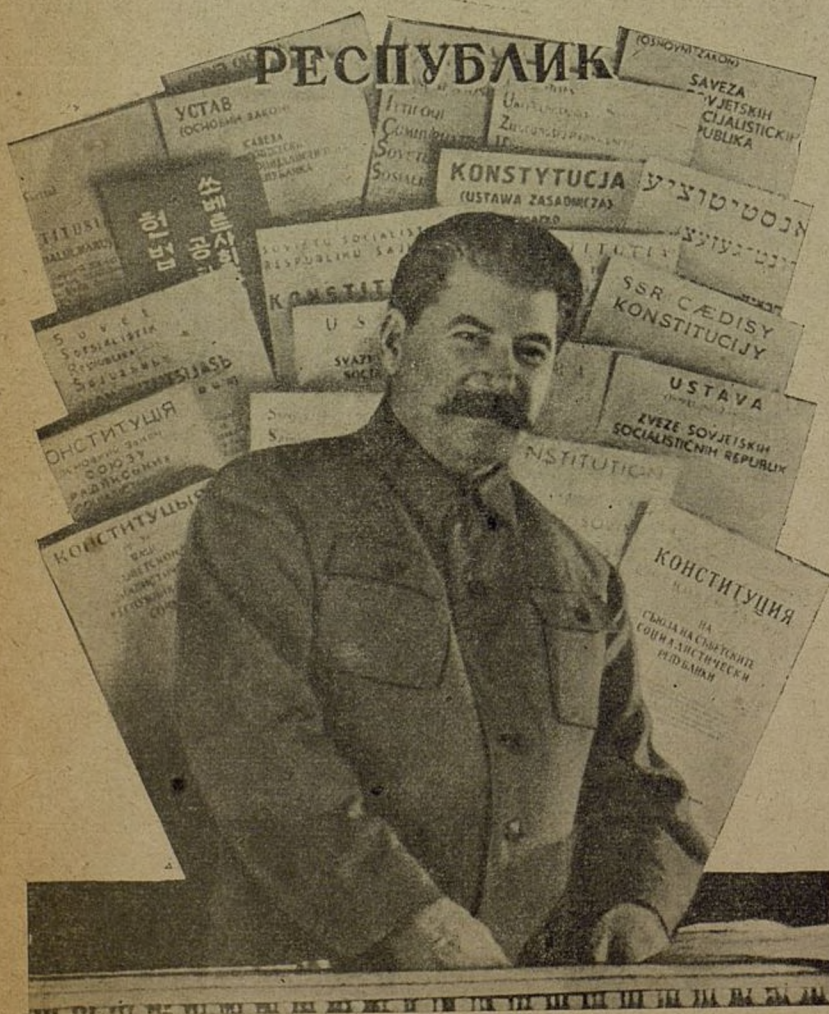
Majątek narodowy Związku
Radzieckiego wzrósł w tym
czasie 2,3 razy, z 45,5 miliard-
ów w r. 1932 na 105,5 miliard-
ów w r. 1935. Wzrosły w tym
czasie ogromnie płace robotni-
ków radzieckich. W połowie ro-
ku bieżącego płace robotników
przemysłowych były dwa razy
większe aniżeli przeciętna płaca
w r. 1932. Ogólna suma plac
wzrosła w okresie drugiej pię-
cioletki prawie 2,5 razy, osią-
gając sumę 78,3 miliarda, rubli.
Należy jeszcze uwzględnić, że
realna płaca robotnicza wzrosła
znacznie wskutek olbrzymich
sum, które państwo rad-
zieckie wyklada na cele kulta-
ralne. Podnoszą one dobrobyt i
poziom kulturalny pracujących.

Budżet Związku Radzieckie-

go przewidywał na cele wych-
wania w r. 1928-29 1,1 miliard
rubli, w roku zaś 1937, 19
miliardy rubli. Wydatki zwią-
zane z opieką nad zdrowiem
popieraniem kultury fizycznej
wynosiły wtedy 400 milionów
rubli, obecnie zaś wynoszą 7
miliarda rubli.

Wielkie znaczenie dla pra-
cujących ma budżet ubezpiecze-
nia socjalnych, utworzony ze skła-
dek państwowych fabryk i in-
stytucyj. W r. 1927-28 wydatki
z funduszu ubezpieczenia soc-
jalnego na cele opieki nad ch-
chorzymi i płożnicami 30 milio-
nów rubli. W tym roku prze-
widziano na ten cel 1.145 milio-
nów rubli. Na domy wypoczyn-
kowe, sanatoria przewidziano
podówczas 25 milionów a tera-
źniejszość 904 milionów rubli. Ogólna
suma wydatków państwa i zwią-
zków zawodowych na cele za-
pokojenia potrzeb kultural-
nych wzrosła w przeciągu pię-
cioletki czterokrotnie
(z 1,6 miliarda na 6,3 miliarda
a w ciągu drugiej z 6,3 milia-
rda na 15,3 miliarda rubli).

Wraz z polityczną wolnością
wzrasta bezustannie w socja-
listycznej ojczyźnie dobrobyt
poziomy kulturalny szerokiego
mas pracujących.



Józef Wisarionowicz Stalin, wierny uczeń Lenina wykonawca wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego.

POLACY W Z. S. R. R.

Na dworcu paryskim, berlińskim i warszawskim można widzieć pociąg pospieszny z napisem, budzącym podziw, dumę — i tęsknotę. Napis brzmi: Paryż-Warszawa - Niegorioloje - Moskwa - Pekin.

O godzinie 9,30 na dworcu głównym robotnik polski, kolejarz z warsztatów Warszawa — Praga odprowadza wzrokiem pokoje na kolach, ogromna lokomotywa i ludzi, siedzących w tym hotelu ruchomym, którzy wyruszają z Francji demokratycznej, przez Niemcy hitlerowskie, Polskę sanacyjno — endecką do kraju władzy robotnika i chłopca, do Z. S. S. R.

Idzie poprzez całą szerokość Związku Radzieckiego, przez Stolpce, ostatnia polska stacja kolejowa do Niegorioloje, przez Moskwę, Republiki Tatarską i Ural, przez Syberię i Republiki Buriato-Mongolów i dalej przez terytorium Dalekiego Wschodu do Republiki Wielkiego narodu chińskiego.

Na tym wielkim obszarze, wynoszącym około szóstą szóstą świata, żyje i pracuje około 200 rozmaitych plemion, szczepów, grup narodowych i narodowości. Są tam przedstawiciele niemal wszystkich narodów świata.

Są też i Polacy. I właśnie na przykładzie Polaków, widzimy, ile warta jest agitacja faszystów polskich na temat "rusyfikacji w Sowietach", na temat "gwałcenia narodowości, religii i kultury polskiej".

Polacy żyją w rozmaitych częściach Z. S. S. R. Przed wojną światową dużo było Polaków w Kijowie, Minsku, na Ukrainie i na Syberji. Z tą ostatnią łączy się bolesne wspomnienia carskiej katorgi, która zniszczyła tyłu Polaków z powstania 1863 roku, z robotniczych partyj "Proletariatu", a później działaczy P. P. S. i S. D. K. P. i L.

Po wojnie światowej, po odparciu interwencji i białych, władza radziecka rozpoczęła prace tworzenia, przebudowy kraju na zasadzie industrializacji i kolektywizacji.

Widzimy wśród ludności pracującej Z. S. S. R. polskie ośrodki kulturalno-gospodarcze w każdym niemal mieście ogromnego kraju. Sowietów, widzimy Polaków, biorących czynny udział w budowaniu państwa socjalistycznego.

Rok 1927. Zima. Na Ukrainie przychodzi stopniowo do stanu normalnego wieś i wioski, zorane okopami wojny partyzanckiej i światowej, wracają spóźnione grupy jeńców wojennych. Repatrjują się dawni wychodźcy, których carat wyrzucił za nawias życia politycznego, a rewolucja uwolniła z emigracji.

W okolicy Odessy rząd radziecki oddał całe osiedle podmiejskie (około 90 will i domków prywatnych) na "Ognisko dziecka bezdomnego". 2.400 dzieci bezdomnych podzielono na 4 grupy: rosyjską, żydowską, ukraińską i polską. Polska grupa liczyła około 300 dzieci polskich. Były to dzieci robotników, żołnierzy, inteligencji pracującej, rzemieślników, drobnych kupców, ewakuowanych podczas wojny z Polski wraz z rodzinami. Wojna i rewolucja rozrzuciła te dzieci po kraju, oddzieliła od matek i ojców a licznym śmiercią odebrała rodziców na zawsze.

W oddziale polskim Domu Centralnego widziałam bardzo charakterystyczną scenę. W czasie moich odwiedzin działo się wracała ze szpitala. Wychowawca poprosił dzieci, aby mi pokazały, co umieją, naprzód jeszcze przed obiadem. Około 40 chłopców oddzieliło się zaraz od gromady, pobiegło do sali i nie zdejmując lyżew z nóg, rozsiadło się na ławkach z instrumentami muzycznymi. Była to orkiestra dzieci polskich. Odegrały kilka pięknych piosenek rewolucyjnych i uwerturę z Aidy. Zbieżne rece obejmują dete instrumenty. Oczy i policzki świecą werwą i zdrowiem. Zapomniałam, że to byli bezdomni.

Potem oblepiły przełożonego, jak muchy, widac było głębokie przywiązanie do nauczyciela.

Zegnalismy się serdecznie. "Po-

jeździemy do wolnej Polski, a teraz prosimy pozdrowić dzieci Warszawy i dzieci Ukrainy" — wołała córka marynarza — Polaka, który zginął w Finlandji w 1919 roku.

Rok 1934. Rozrosły się kolchozy w Simferopolu, Dżankuju, Feodosji. Zbiór narodowości najrozmaitszych: Tatarów, Ukraińców, Żydów, Niemców, Serbów, Bułgarów, Greców, Rosjan — i jedna osada polska, składająca się z dawnych żołnierzy; zdemobilizowa-



Pomnik Feliksa Dzierżyńskiego w Dzierżyńsku.

nych po wojnie, pochodzących z byłego królestwa z Białorusi. Nie chcieli wracać do szlachty na komorników — dostali działki rolne w 1923 roku — potem utworzyli kolchoz — jak ich sąsiedzi, Lotysze Niemcy, Grecy, Niedaleko od niemieckiej osady Miszen leży osada polska. Mieszkancy zajmują się ogrodnictwem, hodowlą trzody owczej i uprawą win.

W pierwszej chwili, na dźwięk mowy polskiej ogarnia nas radość — potem następują pytania: "skąd, co za jeden", i. t. d.

Tak potem bywało często: czy to tkacz z Łodzi Lich, instruktor w warsztatach tkackich w kolchozie "Put Lenina" ("Droga Lenina"), czy to chłopka z pod Bobrujska, delegatka na zjazd kolchozów Białorusi, czy to inżynier na delekcie Sachalinie, który przy

pracy nad budową fabryki wspominał Warszawę, — wszyscy oni są szczęśliwi — bo, jak mówi Waszewska:

Dawniej pracowaliśmy na pałacu i poniewierka była z nami — teraz pracujemy na siebie i o innych możemy myśleć."

Chłopi jej wsi imienia "Czerwonoarmisty" zasiali 4 hektary zboża ponad plan i podarowali ziarno dzieciom robotników żydowskich z Błobidzanu.

W Błogowieszczeńsku syn powstanców 1864 roku, Teodor Wiszniewski, jako młody chłopak uciekł z Władywostoku do Australii Tam pracował, tam walczył. A w roku 1917 wrócił do brzegów Pacyfiku i dziś pracuje w Władywostoku w sadownictwie. Jego dziecko chodzi do szkoły polskiej.

Na Sachalinie, nad kamieniem pamiątkowym Dąbrowskiego świeci wlnoc, wielka gwiazda sowiecka. Jestto symbol 5 części świata, którego proletariatu uwolniły dziki od mek dzisiejszego ustroju "nowy zaprowadzi ład".

Na Sachalinie Kowalski, robotnik z Warszawy ozdabia mogile Dąbrowskiego sztandarem Międzynarodowości Solidarności Robotniczej.

A w dalekiej Hiszpanii zotym samym imieniem idzie sztandar żywy z ludzi-antyfaszystów i broni Europy od powrotu katorgi, ucisku i barbarzyństwa.

M. G.

W ZSRR żyje około 1,5 miliona Polaków. Tam, gdzie są większe skupienia Polaków powstały autonomiczne okręgi polskie. W Białoruskiej Socjalistycznej Republice Związkowej istnieje Dzierżyński Rejon Autonomiczny ze stolicą w Dzierżyńsku. Na Ukrainie Radzieckiej niedaleko Żytomierza istnieje polski rejon autonomiczny ze stolicą w Marchlewsku (dawniej Dobryszew). Polscy chłopcy i robotnicy korzystają z polskich szkół, do których uczęszcza 100% dzieci, z polskich czyteln, bibliotek, kina i radia.

Stało się. Bohaterzy, ofiarni górnicy asturyjscy i bojownicy ludu baskijskiego w ciągu 15-tu miesięcy kosztem nadludzkich wysiłków powstrzymywali potężny nacisk faszystowskiej armii interwencji. Walka była nierówna. Przeciw prawie nieuzbrojonej Asturii rzucono wyborowe oddziały interwencji włoskich. Awiacja, tanki, ciężka artyleria, olbrzymia przewaga materiału ludzkiego po stronie faszystów - rozstrzygnęły *czasowo* los Asturii.

Faszystom sprzyjała niedostateczna organizacja i słaba dyscyplina wojskowa w szeregach armii republikaniskiej.

Wojska republikaniskie walczyły z wrogiem dzielnie i wytrwale, zadawały mu krwawe rany, ale nie zawsze umiały związać, zjednoczyć swoje działania w jedno potężne uderzenie wojskowe. Odcięta od republikaniskiej Hiszpanii, okrażona ze wszystkich stron przez wroga, dla którego komedia nieinterwencji stała się bronią przeciw Hiszpanii republikaniskiej-Asturia poniosła klęskę.

Górnicy asturyjscy wiedzieli, że pomocy nie dostanie nikad, wiedzieli, że w tej chwili wróg jest silniejszy od niego. Zdawał sobie sprawę, że przewaga wojskowa jest całkowicie po stronie faszystów, a jednak nie poddał się i bronił z reki nie wypuścił. Bohaterski proletariast Asturii, który tak wspaniale wystąpił w październiku roku 1934, już wtedy zrozumiał, że w krwawej walce o demokrację i wolność, w walce z faszystami nie może rozstrzygnąć jedno lub dwa starcia, że to dopiero początek uciążliwej, krwawej walki wyzwolenczej.

Proletariat hiszpański, masy ludowe już wtedy przyswoiły sobie tę prawdę historyczną, ŻE LUD KTÓRY NIE CHCE DŁUŻEJ BYĆ NIEWOLNIKIEM I GOTÓW JEST ODDAĆ ŻYCIE W WALECE ZA LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ - TEN LUD MUSI ZWYCIEZYĆ I ZWYCIEŻY.

Październik asturyjski natchnął masy ludowe Hiszpanii - dał im siłę i dał im wiarę, aby wytrzymać terror faszystowski. Krew, przelana w Asturii w październiku 1934 roku była płodna: ona zrodziła i zocementowała front ludowy w Hiszpanii. Ona zrodziła i umocniła *Hiszpanie republikaniską* 1936 roku.

Górnicy asturyjscy walczyli w 1937-mym roku z własnymi zdrajcami i obcymi interwentami faszystowskimi wie, że walczy nie tylko za swoją własną wolność, ale że on równocześnie walczy o wolność wszystkich ludów Hiszpanii, i o lepszą przyszłość całej ludzkości.

Ta świadomość dała im moc znoszenia wszystkich olbrzymich trudności i wszystkich nieludzkich mak. Masy ludowe w Asturii wie-

ASTURIA WOLA!

dza, że swoją krwią zasiały w swojej kochanej ziemi ziarno lepszego, wolnego człowieka. To ziarno wyrosło i dało wspaniałe plody.

Faszystom nie zwyciężył w Asturii. O tym równie dobrze wie wróg, jak i my. Faszysty mogli wejść do Asturii, jako obcy okupanci nieprzyjacielscy. Ale zawsze była tam czuła tak, jak na wrogi teren, gdzie cała ludność jest przeciwko nim, gdzie niema dla nich ani jednej przyjaznej wychniętej dloni.

Asturia nie może być faszystowska. Ten lud, którego robotnicy opasywali się ładunkami dynamitu i rzucali się pod tanki,

Każda zwycięska wojna wyzwolencza i rewolucja miała swoje ciężkie chwile niepowodzenia i klęsk. Dzisiaj, kiedy cały świat demokratyczny świeci dwudziestą rocznicę rewolucji październikowej, wszyscy wspominają ciężkie, krwawe dni wojny domowej w Z. S. R. R.

Dwadzieścia lat temu gruchnęła wieść po całym świecie, że masy ludowe dawnej carskiej Rosji, na jednej szóstej części obszaru ziemskiego, pod kierownictwem Lenina i Stalina zerwały ostatecznie i bezpowrotnie kajdany reakcji i niewoli, władze obszarników i kapitalistów — i ustanowiły



ASTURIA MECZENSKA

rozrywając je wraz ze sobą, lud którego matki i żony brały strzelby zabitych mężów i synów, stając w szeregach bojowych, gdzie dzieci ginęły z krzykiem: śmierć faszystom! — taki lud nie może być pokonany i nie będzie pokonany przez wroga.

W ciemna, głucha, krwawa noc, ostatnie bohaterskie oddziały opuściły ojezystą ziemię i w barkach i czołnach popłynęły na morze. Uszły po to, aby później ze strzelbą na ramieniu i z karabinem maszynowym wrócić do republikaniskiej Hiszpanii do dalszej walki z faszystami aż do ostatecznego zwycięstwa. Na brzegu zostały oddziały, które nie mogły uciec.

Poszli w góry, stworzyli oddziały partyzanckie i prowadzą walkę dalej aby krzyknąć na cały świat:

ASTURIA SIE NIE PODDAŁA!

Masy ludowe w Hiszpanii nie uległy się chwilowej porażce. Ta krwawa lekcja będzie tylko przykładem, jak trzeba w dalszym ciągu umacniać szeregi i podnosić dyscyplinę, jak zewrzeć ściślej szeregi w bezlitosnej walce z wrogiem.

swoją władzę, władze Sowietów.

Przecież młodej republice sowieckiej zmobilizowały się wtedy wszystkie drapieżne siły imperializmu i reakcji. Powstali zdrańcy biali generalowie — poprzednicy Franco: Kornilow, Krasnow, Koczak, Denikin, Judenicz, Wrangiel i cały szereg bandyckich atamanów. Oni mieli za sobą prawie wszystkich byłych oficerów carskich, mieli pieniądze i nowoczesną broń techniczną, która im dawała szczerą reka imperialistycznych interwencji. Przyszła im na pomoc niemiecka armia kaiserowa, angielskie, amerykańskie, japońskie, czeskie i francuskie pulki i dywizje. Przyszła im na pomoc oszukana przez Pilsudskiego, obszarników i kapitalistów armia polska, która właśnie powstała na nowo dzięki październikowej rewolucji.

Biedny i zacofany był wtedy kraj Sowietów. Carski but wycisnął w ciągu wieków cały sok życiowy narodu. Wojna światowa ostatecznie zniszczyła zacofaną gospodarkę kraju. Kraj głodował. Opustoszały pola, umilkły fabryki i warsztaty.

W krwawych mekach rodziła się na domowa w i wzrastała czerwona armia stworzona i kierowana przez Lenina i Stalina. Była to armia bosa, obywatelska, bardzo często bez broni. Na tyłach pracowała kontrrewolucja organizując sabotaże i akty terrorystyczne, dywersyjną działalność szpiegowską.

Chwilami trymfowała kontrrewolucja. Czerwona armia zmuszona była czasowo ustąpić z Syberii i Uralu, z Ukrainy i Białorusi. Wróg stał u bram Leningradu, parł ku Moskwie. Ale te wszystkie klęski ani na jedną minutę nie osłabiły siły działania, ani potęgnej wiary w moc czerwonej armii i w jej ostateczne zwycięstwo nad śmiertelnym wrogiem.

★

W małym pokoju Smolnego Instytutu w Leningradzie, a potem w Kremlu w Moskwie siedział, pracując dzień i noc nad rewolucją, największy geniusz ludzkości — Włodzimierz Iljicz Lenin a z nim jego nieodstępny, najmłodszy uczeń i towarzyszy broni Stalin.

Lenin wszystko przewidywał, wszystko przemyslał. Nie zachwiał się ani na chwilę, był silny i mecarny, jak mocna i wielka była siła mas ludowych, które wiedziały dobrze, o co walcza.

Za władzą sowiecką stali robotnicy, którzy nie chcieli więcej być wykorzystywani przez kapitalistów i chłopci, którzy nie chcieli już oddać ziemi obszarnikom i masy żołnierskie, które nie chciały więcej walczyć i umierać z cudze imperialistyczne interesy. Wszędzie, gdzie docierali biali generalowie, tam powstawały masy ludowe, organizowały partyzanckie oddziały, które w tajgach sybirskich, w górach krymskich, kaukaskich, w stepach ukraińskich, w stepach ukraińskich walczyły z wrogiem, nie dając mu wytchnienia.

Czerwona armia zwyciężyła. Masy ludowe wylonili się wspaniałe niesmiertelne postacie jak Czapajew, Budionnyj, Frunze i Woroszyłow. Czerwona armia zwyciężyła — bo z nią był cały naród, bo każdy bojownik walczył, za co walczył. Czerwona armia zwyciężyła, bo miała jednolitą dowództwo, dyscyplinę i świętą domosną swoją sprawę.

Ona rozbila w proch i wypędziła białogwardyjską holotę i interwenty.

W straszliwym śmiertelnym boju między reakcją i wolnością zwyciężyła nie ta lepiej uzbrojona armia. Zwyciężyła armia ludowa, która już nie chciała żyć w niewoli, która walczyła za swoją ukochaną, świętą ojczyznę.

Rewolucja październikowa i wojna

ila si
stwor
nina
ober
ni. Na
olucja
ty te
zialal
ontre
muszo
Syber
lorus
radu
wszyst
ute ni
poter
j arm
wo na

na domowa w kraju Sowietów, to najlepszy przykład, pobudzający dla mas ludowych Hiszpanii, przykład walki i wytrwania.

Białemu zdrajcy, Francowi i jego faszystowskiemu władcom nie udało się zwyciężyć Hiszpanii ludowej. Ludowe masy stoją po stronie Republiki, są przeciw faszyzmowi. Masy ludowe mają niewyczerpane rezerwy. Ich siła — to entuzjazm i gotowość walki aż do

śmierci za wolność i niezależność. Ich siła to nienawiść do faszyzmu i miłość do wolności. Ich siła — to front ludowy — organizacja i dyscyplina, która należy jeszcze bardziej umocnić.

Siła ludu hiszpańskiego — to solidarność międzynarodowa wszystkich antyfaszystów, a najsilniejszym jej objawem są brygady międzynarodowe.

Naród, który wydał takich nie-

śmiertelnych bohaterów, jak górniczy asturyjczyk, którzy walczyli aż do ostatniego człowieka i nie poddali się wrogowi — taki naród nie może przegrać swojej przyszłości. On musi zwyciężyć — i zwycięży.

Kiedy w ciemną, groźną noc ostatnie oddziały opuszczały Gijon, odchodzący i ci, którzy pozostali, nawoływali się z daleka. Ci, którzy odchodzili wołali.

My wróćmy!

Ci, którzy zostali, odpowiedzieli:

Będziemy walczyć — czekamy!

Ludowe masy Hiszpanii, demokracje całego świata, **SLYSZYCIE?**

ASTURIA WOLA!!

G. BOGEN

ZAPOMNIANE ODDZIAŁY

Z POLSKIEJ KOMPANII W BATALIONIE TAELEMANA

Pierwsze dni listopada, pierwsze dni wystąpienia zbrojnych Brygad Międzynarodowych. Już się rozniosły pierwsze wieści o walce garstki Polaków pod Irunem, o bohaterstwie pierwszej grupy 36-ciu, o czynach centurii Taelmana i Gastona Sozzi. Do Albacete przybywają codziennie nowe transporty ludzi. Tam spotykają się ludzie z krańców świata, ludzie, którzy się dotychczas nie znali, którzy od dziś będą kroczyć w jednym karnym szeregu Brygad Międzynarodowych. Na zew ludu Hiszpanii stawili się synowie wszystkich narodów, jedni z najliczniejszych przyjeżdżali Polacy. W tych dniach listopada tworzył się pierwszy batalion wolności — batalion im. Dąbrowskiego.

Nasza grupa dołączono do batalionu imienia Taelmana. Kompania nasza wchodzi do historii batalionu, jako jedna z lepszych jednostek wojskowych.

7-go, listopada otrzymaliśmy po raz pierwszy bronie. Bez minimalnego choćby zapoznania się z bronią ruszyliśmy już 8-go rano na front. Pierwszym dowódcą kompanii został mianowany towarzysz Zjawinski, następnie miejsce jego zajął towarzysz Kowaczek, komisarzem politycznym towarzysz Wasyl Mielnik. Po krótkim pobycie w Chinchón ruszyliśmy 11-go listopada na front Los Angeles. Kompania nasza, w której 40% towarzyszy pierwszy raz

oglądało w Hiszpanii karabin podjechał w drugą stronę z bliska — ruszyła do ataku. Przez linię, gdzieśmy się rozłożyli w lesie. Mimo zmęczenia nastroj był świetny, nasz podniósł się



Polska Kompania w batalionie Thaelmana.

wyparliśmy faszystów z linii. Rebele schronili się za murem, skąd obrzucali nas bombami. W walce tej odznaczyli się lubiany przez wszystkich nasz dzielny plutonowy, towarzysz Cygan. Potem wyjechaliśmy na Casa del Campo. Noc, spędzona w Madrycie wykorzystaliśmy na instrukcje. Po pierwszym boju wielu z naszych nie umiało jeszcze wyladować karabinu. Cała noc uczyli się chłopcy najelementarniejszych rzeczy pod kierownictwem plutonowych Mani i Gawedy. Nocą

jeszcze z chwila, gdyśmy się dowiedzieli, że niedaleko nas są Dąbrowszczacy. Nasz komisarz, towarzysz Mielnik nawiązał od razu łączność z nimi.

Nazajutrz ruszyliśmy z kompanią bałkańską na pierwszą linię. Zajaliśmy miejsca w domu. Okna służyły nam za strzelnice, które wyłożyliśmy stosami literatury, faszystowskiej, znalezionej w domu. Nawiązaliśmy łączność z jedną kompanią Dąbrowszczaków, na czele której stał towarzysz Antek Kochanek. Łączność trzy-

mał z nimi nasz łącznik, towarzysz Rozenberg, który pod gradem kul utrzymywał łączność i dbał o to, abyśmy mieli jedzenie na czas. Na pozycję przybył znany pisarz niemiecki towarzysz Renn, który pochwalił naszych chłopców. Od razu potem faszysty przypuścili atak, artyleria waliła, kule trafiały w okna. Jednak zaden z chłopów ani drgnął. Następnego dnia zabrakło amunicji, chłopcy pojechali do Madrytu i przywieźli amunicję. Trzymaliśmy cały dzień pozycję, lecz później zaczęliśmy się wycofywać, przy wycofywaniu się zabity został komisarz towarzysz Mielnik. Jego miejsce zajął towarzysz Schmidt. Nazajutrz znowu przypuściliśmy atak na pozycję, które opuściliśmy. Po dniu walki zdobyliśmy pozycję. W ataku ranny został towarzysz Kowaczek, dowództwo objął ponownie towarzysz Zjawinski. Wieczorem dostaliśmy rozkaz opuścić te domy i tak w ciągu dwóch dni trwała walka o te domy. Przypuściliśmy 7 ataków. 23-go ranny został towarzysz Zjawinski miejsce jego zajął towarzysz Maniak. Po godzinie padł nowy dowódca. Wyniszczona kompania polaczyła się z kompanią bałkańską i została wcielona do batalionu Dąbrowskiego.

KOWACZEK

KOMPANIA POLSKA W 14-TEJ BRYGADZIE

13-go grudnia sformowano w Albacete polską kompanię i wcielono do nowopowstałego batalionu. Dowódca kompanii został mianowany towarzysz Stefan, komisarzem politycznym został wybrany towarzysz Leszek Bastacki (zginął w czerwcu pod Huesca). W toku walk towarzysz Stefan został przydzielony do sztabu brygady, a dowódca kompanii został wyznaczony towarzysz Kuligowski (umarł na gruźlicę w szpitalu Benicasim). Następnym komisarzem politycznym był Franciszek Czaplinski, ranny w czerwcu pod Huesca.

Batalion IX-ty, do którego została wcielona kompania polska, składał się z trzech kompanii: kompanii bałkańskiej, kompanii polskiej, kompanii włosko-francuskiej, i kompanii mieszanej strzelców.

Po trzech dniach ćwiczeń bez oddania jednego strzału (a byli tam ludzie, którzy karabinu wogóle nie mieli nigdy w rekach) po alarmie wieczorem 16-go grudnia wyruszyli na front Cordoba.

Przyjechali do Andujaru, na drugi dzień rano wyjechali do Villa del Rio.

O trzeciej rano kamionem wyruszyli na front. Polska kompania zajęła pozycję tuż obok Montoro, bez objaśnienia, bez mapy, bez szkic, bez polaczenia z innymi kompaniami, nie znając zupełnie terenu. Od tej chwili zaczęła się tragedia kompanii polskiej i zarazem innych kompanii które były w tej samej sytuacji.

Opowiadanie tow. Litwina pokazuje w jakich rozpaczliwych warunkach odbywały się pierwsze boje garstki stralców, którzy oprócz swej dobrej antyfaszystowskiej woli, oprócz entuzjazmu — nie mogli faszystom przeciwstawić ani należytego wyszkolenia, ani uzbrojenia. Ofiary jednak nie były daremne. Dzięki nim zostało właśnie zrealizowane hasło: No pasaran! Dzięki nim Hiszpańska Republika zyskała czas, potrzebny do stworzenia swej potężnej Armii Ludowej.

REDAKCJA

Przyjechałem do Hiszpanii w grudniu 1936 do Albacete — gdzie byłem w ciągu 8 miu dni. W tym czasie wyprowadzono nas dwa razy na ćwiczenia i zapytano nas, czy chcemy więcej ćwiczeń, czy też chcemy iść na front. Wszyscy, jak jeden, odpowiedzieliśmy, że chcemy iść na front. Uzbrojono nas w ostatnim dniu i wysłano na front Cordoba — do 14-tej Brygady, gdzie faszysty szli na miasteczko Andujar.

Zawieźli nas kamionami na pierwszą linię — rozstawili nas po okopach. Dostałem rozkaz, abym zajął z moją maszynką jeden pagórek, który nie miał żadnych okopów.

Gdy weszliśmy na górke, dostaliśmy silnego ognia od maszynówek nieprzyjaciela. Nie zdążyłem wystrzelić 10 naboju — gdy karabin mł sie zaciął (był to Colt) — musiałem go całego rozbierać pod gradem kul faszystowskich i składać. Mając karabin złożony, złożyłem tasme. W tej chwili kawalerja, a z tyłu piechota zaczęła nas atakować. Gdyśmy puscili nasze maszynki z prawa i z lewa, to widziałem na własne oczy, jak kawalerzyści faszystowscy lecieli z koni, jak trawa z pod kosy i trzymaliśmy taki piekielny ogień prawie do czwartej godziny.

O czwartej przyszła awiacja faszystowska bombardować nasze linie, jak również artylerja. Ten moment faszysty wykorzystali i obesłali nas z prawa, z lewa i z tyłu — zauwazyliśmy to trochę późno, tak że tylko mała czastka z naszego bataljonu przeleciała przez most rzucony nad plynacą tuż obok rzeki Guadalquivir. Faszysty uderzyli z wielką siłą rącznymi granatami zajęli most i nie pozwolili nam przezeń przejść. Ta grupa, co została po stronie rzeki, zajętej przez faszystów, musiała uciekać, rozlecieć się po skalach, po dziurach, by ich faszysty nie wychytali — dużo z nich, nie chcąc wpasć do niewoli faszystowskiej, popełniało samobójstwo. Wielu innych padło pod ciosami nożów faszystowskich. Jedna grupa, złożona z około 180 ludzi, poszła na prawo w duże skały, gdzie ich faszysty nie mogli zauważyć, i tam szukali sposobu do przejścia rzeki. Znaleźli taki sposób — że naznosili drzewa, zrobili prom. Kiedy go spuścili na wodę, nawsiadało do niego około 25 chłopów z maszynkami. Mieli zająć pozycję po drugiej stronie rzeki, by pomóc reszcie towarzyszy przeprawić się przez rzekę — chronić ich w razie potrzeby ogniem swoich maszynek i karabinów.

Nie zdążyli odjechać na trzy metry od brzoza, kiedy prom im się rozerwał, gdyż prad był bardzo silny, a prom był słabo związany tak, że wszystko poszło na dno i wszystkie maszynki i karabiny oraz ludzie poszli na dno. Ocalało i przeplynieło rzekę 5 ludzi.

Reszta żołnierzy nie miała in-

nej rady, tylko rozbierała się, rzucała wszystko do wody, i rzucała się do rzeki, aby ją przepłynąć. Jakas trzecia część zdołała przepłynąć — reszta potonęła — gdyż było to w same święta Bożego Narodzenia 24 grudnia, a więc dość zimno. Tylko jeden towarzysz się znalazł Kuczenko Paweł, który wszystko, co miał, pozostawił, tylko jedną maszynkę (bez podstawy Colta) zabrał z sobą i przepłynął.

Gdy zaczęliśmy się dalej cofać — jakies 30 kilometrów piechota gdzie znaleźli nas łącznicy — przyjechały kamiony i pojechaliśmy do jednego miasteczka. Jak to po takiej rozbitce się zdarza, każdy z nas zaczął drugiego wypytywać, z której kompanii, sek-

Paczki z Francji otrzymali następujący towarzysze

Ratajczak Jozef
Szapiro
Jablonski Stanisław
Kardasz Jozef
Tadler Czesław
Drab Stanisław
Kochanski Tomasz
Nawrot Jozef
Rwał
Mikolaj Czak Franciszek
Mlynski Aleksander
Jewczuk Michal
Komp. C. K. M.
Komp. hiszpańska
Sohimeses
Cichocki
Nieznany Warszawiak
Malejec Bolesław
Konieczniak Stefan
Pluta Piotr
Nosaczynski Piotr
Perelka Broniek
Wieczorek Jozef
Drywa Bernard
Rojek Bronisław
Wisniewski Stefan
Meisel
Sulinski
Ratajek Michal
Wisniewski Tomasz
Mrozinski Franciszek
Czernak Leopold
Piekarczyk Wladyslaw
Augustyniak Jak
Krawczyk Jan
Drochobycz Juljus
Barwinski Jan
Miksza
Czaplinski
Bogdanski Edmund
Kowalka Albert
Klockiewicz Alfred
Ulanucki
Gorka
Kasperczak Marjan
Walendzik Julian
Mikolajczak Franciszek
Czysek Seweryn
Kubiak Wacław
Mugbelino Serari
Studzinski Jozef
Gluch Jan
Pawelec Jan
Rutkowski
Ratajczak
Sternak Karel
Eisner Wiktor
Komar Wacek
Samsel Jan
Kasperczak Antoni
Miroslaw Stanislaw
Konieczniak Stefan

Lacinski
Piekarczyk Wladyslaw
Buchta Henryk
Grabelus
Melis Luis
Cyktor Wladyslaw
Zebtrak Kazimierz
Koslowicz
Strzygielski Marian
Jazwinski Jozef
Wozniak Wl.
Wlodarczyk Ludwik
Glowinski Karol
Izydorecz Jan
Trafny Jan
Kamieniecki
Weintraub Majer
Niewiadomski Stefan
Raksa Stanislaw
Buchniecki Jozef
Nus Olek
Grzelak Franciszek
Grzybek Ignacy
Bryjak Leon
Hiesler Jozef
Janicki Seweryn
Kolezko Robert
Rybarski Bazyl
Feliks Jozef
Brygada
Drywa Bernard
Krolik Ignacy
Wiloch Aleksander
Kasperski Kazimierz
Kasprzak Kazimierz
Lis Stanislaw
Durjasz Jozef
Wardowski Stanislaw
Syrowek Jozef
Mroz Stanislaw
Paterok Jozef
Herman
Doktor
Mista Roman
Kaleta Marjan
Molinski
Grabowski Antek
Skupien Konstanty
Gadowski Leon
Dekiart Jan
Glapa Stefan
Radomski Stefan
Kuzowski Wladyslaw
Augustyniak Marcia
Pietrowski Franciszek
Dedeluk Stefan
2 kisty czekolady
2 kisty mydła
3 worki kawy
Beczka oliwy
3 paczki dla bataljonow Dabrowskiego i Mickiewicza.

POR
ORGAN

Num

Dzialo
Wiosny Lu
Pazdzien
gromila i
panowanie
z nim ucis
Radziecki
prowadzil
narodow
nia sie;
glosc Pol
sem gniew
proch cesa
robotnicy
gnali pre
ra, głów
swiatowej
nie kilku
które gin
na "obczy
wolność"
kiego
sie. Zmar
podlegla.

Radosn
listopad
polskich
cy ideal
wicz i D
półtowar
którzy g
tajgach
cach w
sie dzien
zyli o w
Polsce b
bez obsz
fabrykan
ralnych
pokoic
dzieci,
ziemie c
botnikor

Polsk
którzy c
pomocy
rodowit
chlopom
dla wsz